Nr. 102 Kraków, Niedziela 9 kwietnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranica miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodnicwo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

## Jeszcze o historycznej mowie kanclerskiej.

Co do intencyi mowy kanclerza Bethmanna-Hollwega niema dwu zdań odmiennych w prasie, iż było nią sformułowanie podstaw, na których możliwem jest budowanie fundamentów pokoju.

I w tej dziedzinie niezwykle ważną jest stanowczość tonu kanclerza w stosunku do caratu; stwierdzenie, że tu już klamka zapadła, że Polacy, Litwini, Bałtowie i Łotysze — te cztery nazwy wymienił kanclerz, — nie będą z powrotem wydani Rosyi.

Zgoła inaczej wypadł w tej mowie historycznej stosunek do Zachodu: tu kanclerz zastrzegł jedynie, iż co do Belgii muszą Niemcy posiąść kompletną gwarancyę, że nie będzie ona nadal narzędziem wrogich konszachtów. Od Belgii przeszedł kanclerz do sprawy rewindykacyi kolonij niemieckich.

Fakt to niesłychanie ważny: świadczy on, iż rząd niemiecki zdecydował się ostatecznie — zająć **w stosunku do Rosyi stanowisko zgóry określone, niezmienne;** wobec Zachodu zaś tak wybitnie przesądzających treść rokowań postulatów swoich nie stawia.

W tej różnicy tkwi zarazem oszacowanie wartości głównych przeciwników Niemiec: właśnie najniższe wobec caratu, którego olbrzymie hordy okazały wartość bojową, znacznie słabszą, niż ów mniej liczny żołnierz francuski.

Francyi i Anglii zdawało się przed wojną i w pierwszych jej stadyach, że posiadają w caracie nieporównany „walec parowy", który puszczony w ruch, zwłaszcza na Berlin, zmiażdży wszystko, co napotka po drodze.

Tę legendę rozwiała rzeczywistość, a jej niezależność przypieczętował właśnie kanclerz Bethmann-Hollweg, akcentując, że ów atletyczny carat, opłacony przez Zachód pieniędzmi i rwący się do walki w nadziei łatwego łupu i żeru dla swej nienasyconej zachłanności, musi być odepchnięty dalej na wschód i musi ponieść gorzką naukę, któraby go odzwyczaiła od wynajmowania się komukolwiek, jako dostawca mięsa armatniego.

Bez udziału caratu i jego olbrzymich mas żołdactwa nie byłyby się Francya i Anglia zdecydowały na porachunek krwawy z Niemcami.

Olbrzymi kadłub rosyjski przeważył szalę na rzecz światowej wojny.

Tymczasem, jak się okazało, zawrotne cyfry rosyjskie zdemaskowały się, jako walory o niskim kursie.

Brak ducha, brak organizacyi, brak kultury to sprawił.

Na czoło koalicyi wysunęła się niepodzielnie energiczna Anglia, której potęga morska, choć wykazała różne szczerby, przecież jedyna, pozostała w tej wojnie po stronie koalicyi czynnikiem, mającym swoją wagę, nie mogącym wprawdzie przerabiać klęsk na tryumf, ale mogącym przewlekać trwanie wojny i zaostrzać jej dolegliwości.

Na odrzucenie przez kanclerza jakiegoś kompromisu z caratem wpłynęła niewątpliwie w dalszym ciągu i świadomość, że gdy obszary, zajęte przez Niemców na Zachodzie, są pod względem etnograficznym kością z kości państw, których kosztem zostały zaokupowane, to na Wschodzie zaokupowane przez mocarstwa centralne terytorya — nie są zgoła rosyjskie, są łupem jeno rabulistyki caratu.

## Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 7 kwietnia: **Wiedeń**, 8 kwietnia.

**Rosyjski i południowo-wschodni teren wojny:** Żadnego szczególniejszego wydarzenia.

**Włoski teren wojny:** Na froncie Pobrzeża utrzymywał nieprzyjaciel wczoraj po południu żywszy ogień działowy, który na przyczółek mostowy Tolmein trwał także przez noc. Północną część miasta Gorycyi znowu ostrzeliwano z dział ciężkiego kalibru. Nad Postojną krążyli dwaj włoscy lotnicy, z których jeden bez skutku rzucił bomby.

Na granicznym obszarze Tyrolu przyszło w kilku miejscach do mniejszych walk. Na grzbiecie Rauchkofel udało się nieprzyjacielskim oddziałom w ostatnich dniach usadowić się na jednem siodle. Dziś w nocy oczyściły go nasze wojska z nieprzyjaciela i wzięły do niewoli 122 Włochów, w tem dwóch oficerów, oraz zdobyły dwa karabiny maszynowe.

Na północ od doliny Sugana zaatakowały znaczniejsze włoskie siły nasze pozycye koło Sankt Oswald. Nieprzyjaciel został odrzucony i poniósł wielkie straty. Ten sam los spotkał nieprzyjacielskie próby atakowania w odcinku doliny Ledro. Na północ od przełęczy Tolane zostało kilka nowo założonych włoskich okopów dziś w nocy minami zniszczonych.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

## Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 7 kwietnia: **Berlin**, 8 kwietnia.

**Zachodni teren wojenny:** Przez starannie przygotowany atak zajęły nasze wojska po zciętej walce angielskie, teraz obsadzone przez wojska kanadyjskie pozycye lejowe na południe od Saint Eloi. W Argonach dołączyły się do francuskich wysadzań na północ od Feur de Paris krótkie walki. Nieprzyjaciel, który przy użyciu miotaczy płomieni się posunął, został szybko z powrotem w tył spędzony.

Wielokrotne nieprzyjacielskie próby atakowe na nasze pozycye leśne na północny wschód od Avocourt nie wyszły poza pierwsze kroki lub daremne częściowe wypady. Także na wschód od Mozy nie zdołali Francuzi przeprowadzić swych prób atakowych przeciw znajdującym się silnie w naszem ręku urządzeniom w lesie Caillette.

Przygotowane do projektowanego uderzenia wojska zostały objęte przez nasz ogień działowy.

**Wschodni teren wojny:** Na południe od jeziora Narocz rozbiliśmy miejscowe, ale gwałtowne ataki rosyjskie. Nieprzyjacielska artylerya była po obu stronach jeziora bardzo czynną.

**Bałkański teren wojenny:** Położenie jest niezmienione.

*Naczelne kierownictwo armii.*

Tu zatem można pomyśleć o **wale ochronnym przeciw Rosyi**, gdy tam byłoby to oderwanie jakichś konarów od pnia macierzystego, pozostawiające jątrzącą ranę, a zatem nowy impuls do odwetu, przeszkodę do stworzenia przyszłości, nie grożącej nowym wybuchem wojny.

Zapewne, iż z mowy kanclerza dziś — prócz tej ważnej zapowiedzi, że uwolnionych ziem carat napowrót już nie odzyska — nie dowiadujemy się jeszcze konkretnych form tego rozwiązania kwestyi polskiej, które leży w planach państw centralnych.

Ale praktyka wykazała, iż kanclerz niemiecki jest mówcą nadzwyczaj wstrzemięźliwym, ważącym każdy swój wyraz. Zupełnem przeciwieństwem są jego mowy do wiecowych zagrzewań lub pogróżek czy to Asquitha, czy Brianda... Tem mniej porównywać można wagę jego słów z perfidną demagogią jakichś rosyjskich Sazonowów *et tutti quanti*, którzy dziś, gdy przestali módz pastwić się nad Polakami, deklarują się „braćmi" i w obleśnych uściskach chcą nas wciągać za sobą w bagno.

Nie jesteśmy królem Learem, który w atmosferze uniżoności i dymie pochlebstw tak zatracił krytycyzm, że frazesy podstępne decydują o jego faworach.

Nie królami jesteśmy i jeżeli z Learem nas porównać, to raczej z owym, tragicznie wyzutym ze splendoru przeszłości...

Ciężkie terminy nauczyły nas krytycyzmu. Na lep perfidnych bratnich umizgów potomków Murawjewów, Milutinów, Hurków, Apuchtinów i t. p. żaden rozumny Polak nigdzie nie pojdzie.

Jako konkretny plon, o f i c y a l n i e w y p o w i e d z i a n y, pozostaje tedy tylko owa enuncyacya kanclerska, mimo że — powtarzamy — w treści co do Polski niedopowiedziana do końca (nie wdająca się zresztą w szczegóły, tylko szkicująca stosunek do koalicyi), ale w tem co powiedziane, będąca za to wyrazem nie j a k i c h ś p r z e m i j a j ą c y c h k o m b i n a c y j, lecz s t a n o w c z e j w o l i.

Ledwo zaznaczony szkic, ale autentyczny — ma ta mowa doniosłość tem samem stokroć większą, zwłaszcza z ważkim podpisem zwycięzców, niż fałszywy obraz... spekulantów na naiwność i nieznawstwo polskie.

Z głosów prasy berlińskiej, wiedeńskiej i neutralnej, które nadadzą się do skomentowania mowy Bethmanna-Hollwega, przytoczymy już dziś uwagę wiedeńskiej „Allgemeine Zeitung", która, podkreślając znaczenie słów kanclerskich dla Polaków, wspomina i o Legionach polskich, walczących ramię przy ramieniu z armią austrowęgierską i niemiecką.

## Po mowie kanclerza.

### Prasa holenderska o mowie.

**Amsterdam**, 8 kwietnia.

Dzienniki holenderskie komentują żywo mowę kanclerza państwa Bethmanna-Hollwega. „Nieuwe Courant" wita z zadowoleniem, że z mowy kanclerza państwa wynika, iż rząd niemiecki nie myśli o aneksyi Belgii, co do czego dotąd nie było żadnej pewności. Dziennik sądzi, że gwarancye wojskowe, jakie sobie Niemcy na zasadzie zapewnią, prawdopodobnie polegać będą **na żądaniu linii Mozy.**

### Opinia prasy francuskiej.

**Paryż**, 8 kwietnia.

(BK). Zdanie dzienników paryskich o mowie niemieckiego kanclerza da się streścić następująco: Najwięcej interesującem jest to, czego kanclerz nie powiedział, a co można wyczytać

między wierszami. Nie mógł rozwodzić się o wojnie morskiej, aby nie drażnić neutralnych, nie mógł zachwalać sytuacyi wojskowej, gdyż musiałby dać poznać swoje rozczarowanie, nie mógł wskazać na źródła pomocy finansowej, gdyż inaczej musiałby powtarzać fantastyczne sprawozdania Helffericha. Jedyną mową, którąby był chciał wygłosić, byłyby trzy słowa: „Verdun jest zdobyte“.

## Z konferencyi paryskiej.

**Wiedeń**, 8 kwietnia.

Genewski korespondent „N. W. Journalu“ donosi o paryskiej konferencyi, że **kryzys w pertroktacyach** zaczął się już wówczas, gdy pierwsze sondowania wykazały, że pomoc włoska właśnie tam, gdzie dla Francyi byłaby najpotrzebniejszą, jest wykluczoną. Włoscy reprezentanci jednak, nie bacząc na to, chcieli uzyskać zaakceptowanie przez Francyę wojennych celów Włoch. Na to oświadczono otwarcie Włochom, iż francuskie cele obejmują obok oswobodzenia terytoryów Belgii i Francyi także odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii. Jeśli Włochy nie chcą nic ofiarować dla tych celów, w takim razie **niepodobna włoskich żądań uważać za wspólne.**

Podczas gospodarczych pertraktacyj oświadczyli włoscy reprezentanci bez ogródek, że bez wydatnej finansowej pomocy **nie będą w stanie długo prowadzić wojny.** Na to otrzymali od uczestników francuskich i angielskich ogólnikowe obietnice, bez żadnych konkretnych sformułowań.

Podczas obrad przedstawicieli wojskowych skonstatowano, że **planowana wspólna ofenzywa** na razie wobec braku rezerw i wskutek przedsięwzięć wroga **jest niemożliwą.**

Nastrój na konferencyi był bardzo poważny, pod koniec nawet **ponury.**

## Z Bałkanu.

**Nowa nota do Grecyi.**

Jak donosi „A Vilag“, koalicya w nowej nocie próbuje Skuludisa spowodować do zrezygnowania z neutralności. Koalicya prosi Grecyę o zakomnnikowanie, pod jakimi warunkami gotowa byłaby wziąć udział w wojnie po stronie koalicyi.

Jeśli jednak Grecya dalej zechce pozostać neutralną, koalicya żąda: 1) zupełnego opróżnienia Kawalli; 2) upoważnienia koalicyi do zajęcia kolei w Tessalii oraz tyc), które prowadzą do Peloponnesu; 3) opuszczenia okręgu Jenidże—Florina. Wzamian za to koalicya obejmie realizacyę pożyczki greckiej, niezbędnej do pokrycia deficytu.

**Z Rumunii.**

Z Bukaresztu donoszą: „Libertatea“ podaje do wiadomości informacye otrzymane z poważnych kół paryskich. Rząd francuski uchwalił nowy, **18-milionowy kredyt dla celów agitacyjnych** w państwach neutralnych. Teraz wiemy — dodaje ów dziennik — dlaczego Take Jonescu tak bardzo spieszył się do Paryża. Prawdopodobnie chciał jak najprędzej podjąć należną mu sumę. Należy się spodziewać, że po powrocie rozpocznie dalej swoją agitacyę koalicyjną.

## Kronika wojenna.

**Nowe plany koalicyi?** „Petit Journal“ ogłasza wynurzenia, które poczynił Cadorna o planach włoskich. Cadorna wprawdzie odmawia pomocy na froncie zachodnim, lecz czwórporozumienie przygotowuje w najbliższym czasie ekspedycyę do pewnego i n n e g o p u n k t u, gdzie Włochy według umowy muszą współdziałać.

**Zaniepokojenie w Holandyi.** Pomimo wszelkich usiłowań rządu, zdążających do uspokojenia ludności, cisną się jeszcze ciągle tłumy do okienek kasowych w banku holenderskim, aby podnieść swe należytości.

**Ks. Mirko czarnogórski** przybył do Wiednia wczoraj w najściślejszem incognito, aby się ulokować w sanatoryum.

**Aresztowania w Sofii.** „Pester Lloyd“ donosi z Bukaresztu: Jak donoszą tu z Sofii, został tam uwięziony znany przywódca stambułowistów i były minister G e n a d i e w, jego teść i szwagier, tudzież czterej członkowie partyi stambułowistów. Genadiew jest podejrzany o moralny współudział w planowanym zamachu na króla i gabinet. Mówią, że będzie uwięziony także M a l i n o w, znany rusofil. Jak stwierdziło śledztwo, suma 18 milionów franków, przeznaczona swojego czasu na zakupno zboża w Bułgaryi, została **użyta na przekupstwa.** Także z temi przekupstwami mają związek aresztowania.

**Pogotowie floty amerykańskiej.** Według doniesienia „Matina“, otrzymała cała amerykańska flota rozkaz, aby była w pogotowiu do wypłynięcia.

**Pokojowe nastroje w Ameryce.** (BK). „Frankf. Ztg“ donosi z Nowego Jorku: Znany propagator ruchu pokojowego Henryk Ford, otrzymał w republikańskim okręgu wyborczym Michigan 50.000 głosów, jakkolwiek odmówił wystąpienia z kandydaturą do prezydentury. Ford pobił senatora Smitha, który występował za zagraniczną polityką Wilsona. Koła polityczne są zdziwione tym wynikiem, gdyż Smith prowadził energiczną kampanię wyborczą, a wpływowe dzienniki poparły go.

## Znów zmiana w komendzie rosyjskiej.

Generał Iwanow, który po Ruzskim uchodził za najbardziej umiejętnego — dowódcę rosyjskiego, ustąpił niedawno skutkiem choroby.

Nie wiadomo, czy choroba ta nie stoi w związku z p a r o k r o t n y m i, d a r e m n y m i w y s i ł k a m i p r z e ł a m a n i a f r o n t u przeciwaustryackiego czyli „południowo-zachodniego“, jak z rosyjskiego punktu widzenia ów front się nazywa. Tu bowiem pełnił Iwonow dowództwo naczelne.

Na miejsce Iwanowa mianowany głównodowodzącym „południowo-zachodniej“ armii rosyjskiej generał Brusiłow, dotychczasowy komendant 8 armii.

Ustąpienie Iwanowa nie jest jakąś kursującą pogłoską, lecz faktem, o którym świadczy opublikowanie w rosyjskim organie wojskowym „Russkij Inwalid“, pisma carskiego, podnoszącego czyny wojskowe Iwanowa oraz zawierającego wyrazy ubolewania nad jego podkopanem zdrowiem. Pismo kończy się nominacyą Iwanowa na członka Rady państwowej.

## Ogólne straty państw wojujących.

Korespondent wojenny „N. Fr. Presse“ Roda-Roda oblicza w następujący sposób dotychczasowe ogólne straty państw wojujących. Państwa wojujące mają następującą liczbę mieszkańców, obliczoną w milionach:

Belgia 7·5, Francya 39·6, Anglia 46·1, Włochy 36·3, Czarnogóra 0·4, Rosya (z azyatyckimi posiadłościami) 163·8, Serbia 4·5, Bułgarya 5·0, Niemcy 66·3, Austro-Węgry 51·4, Turcya 20·1.

Liczba mieszkańców państw czwórporozumienia wynosi okrągło w milionach: 300, a państw centralnych 143. Ogółem więc bierze udział w wojnie 500 milionów ludzi, a z koloniami nawet 1008 milionów, lecz z tego tylko 441 milionów wchodzi bezpośrednio w rachubę. Jeśli przyjmiemy, że na jeden milion mieszkańców przypada 1·30 dywizyi wojsk, to przekonamy się, że obecnie stoi w polu 570 dywizyi.

Musimy dalej przyjąć, że stan bojowy jednej dywizyi wskutek strat dwa razy się zmieniał. Jeśli więc zestawimy teraz te cyfry: 570 dywizyi (każda po 15.000 żołnierzy) będzie miała 200% strat, to ogólna liczba strat państw wojujących wynosi 17 milionów ludzi. Z tej olbrzymiej sumy jednak musimy odliczyć część na lżej rannych, którzy powracają na front i na jeńców. Po tem odliczeniu liczba trwałych strat wynosić będzie **5·2 miliona** (2·9 miliona zabitych i 2·3 ciężko rannych).

Reasumując te wszystkie cyfry, widzimy, że cyfra zabitych w tej wojnie n i e d o s i ę g a j e s z c z e 1% l u d n o ś c i p a ń s t w w o j u j ą c y c h, a liczba zabitych i inwalidów wynosi 1—2% ogółu ludności.

# KRONIKA.

Kraków, sobota 8 kwietnia.

**Z sekretaryatu Koła polskiego** donoszą nam, że zupełnie błędną jest ogłoszona w dziennikach wiadomość, jakoby celem pobytu byłego namiestnika Galicyi dra M. Bobrzyńskiego, posła do Dumy M. Łempickiego i prezesa N. K. N. posła dra L. Wł. Jaworskiego w Wiedniu, było odbycie konferencyi z prezesem Koła polskiego drem Bilińskim w sprawie przygotowania zgromadzenia posłów polskich wespół z wybitnymi osobistościami i mężami zaufania z Królestwa Polskiego.

**Wieczór pieśni staropolskiej,** urządzony wczoraj w sali Saskiej przez pp. Modrzewską, Sobillera i Dygata wypadł zajmująco i zgromadził liczne audytoryum. Sprawozdanie jutro.

**W mleczarni miejskiej na Półwsiu Zwierzynieckiem** panują bardzo niemiłe stosunki przy sprzedawaniu produktów. Protekcyę widzimy na każdym kroku. Dla biedaków i kobiet dostęp niezmiernie utrudniony, i tacy nigdy nie mogą w tej mleczarni niczego kupić. Sprzedająca gburowato obchodzi się z kupującymi biedniejszymi. Należałoby raz kres położyć tym anormalnym stosunkom, zwłaszcza że takie skargi dochodzą niemal ze wszystkich mleczarń miejskich.

Pod tym względem należałoby skontrolować stosunki we wszystkich miejskich mleczarniach.

**Powrót wydziału krajowego i namiestnictwa.** Z Białej donoszą, że wydział krajowy i namiestnictwo wrócić mają do Lwowa w pierwszych dniach maja. Namiestnik generał Colard na skutek porady lekarza wyjechać ma na dłuższy urlop. Zastępstwo jego objąć ma r. dw. Ustyanowski, a wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki stanie na czele zakładu dla odbudowy kraju.

**„Obrońcy i opiekunowi Lwowa — N. K. N.“.** Jako wydawnictwo N. K. N. ukazał się medal ku czci Tadeusza Rutowskiego, dłuta znanego artysty-rzeźbiarza prof. Jana Raszki. Cena 6 K.

**Ze Lwowa.** Czytamy w „Gazecie wieczornej“: Jak się dowiadujemy, komunikat rozesłany urzędowo przez c. k. dyrekcyę poczt nie odpowiada bynajmniej rzeczywistości. Na razie niema mowy o nadawaniu depesz ze Lwowa nawet w razie opłacenia potrójnej taksy. To, co nam w urzędowym komunikacie zapowiedziała dyrekcya poczt, jest jeszcze muzyką dalekiej przyszłości.

W sali Instytutu technologicznego odbyło się walne zgromadzenie Ligi kobiet. Pełnem gorących słów przemówieniem otworzyła przewodnicząca p. Zofia Romanowiczówna zebranie. Po przyjęciu sprawozdania, odczytanego przez sekretarkę p. Waniczkównę z działalności, nastąpił wybór zarządu i 3 członków komisyi kontrolującej. Wybór delegatek na ogólny zjazd Ligi kobiet był zakończeniem zebrania.

**Z Warszawy.** W sprawie inspektoratu fabrycznego uchwalono w zarządzie miasta na wniosek komisyi prawników zażądać, aby do dnia 1 maja komisya organizacyjna inspekcyi fabrycznej przedstawiła projekt wydziału pracy przy zarządzie miasta. Sprawę zaś proponowanych norm pracy zarobkowej przekazano komisyi prawnej do ostatecznego załatwienia po wysłuchaniu opinii rzeczoznawców.

Dnia 30 marca rozesłał p. Cleinow, szef zarządu prasowego do pism okólnik, zawierający wskazówkę, ażeby prasa warszawska z m n i e j s z y ł a r o z m i a r y dla uniknięcia przymusowego rozkazu. Zwraca też p. Cleinow uwagę na niedobry zwyczaj pism warszawskich dawania dużych ogłoszeń. Ogłoszenia oficyalne mają być również mniejsze. Redaktorzy pism naradzają się w celu złożenia oświadczenia, że prasa warszawska już i tak zmniejszyła swoje rozmiary i przeciętnie wychodzi w rozmiarach 3—4 razy mniejszych. Jeszcze większe zmniejszenie ogłoszeń jest niemożliwe; ogłoszenia bowiem są jedyną podstawą materyalną pism.

**Rząd rosyjski wobec Polaków.** „Vos. Ztg.“ donosi ze Sztokholmu: Towarzysz rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych ks. Wołkonskij oświadczył w Dumie, że rząd pracuje nad projektem ustawy, mocą której ulegną zmianie dotychczasowe ograniczenia praw Polaków.

Polski poseł Święcicki miał już wyrazić nawet z góry swoją podziękę za to.

Jak się obecnie okazuje, wypracowany już program **odmawia nadal Polakom prawa nabywania ziemi, a również pozostaną w mocy ograniczenia wyznaniowe.** Rząd poczyni tylko ustępstwa w sprawie zakładania s z k ó ł narodowych i dopuszczenia języka polskiego, jako języka potocznego w organach samorządu Królestwa. Zatrzymanie ograniczeń co do nabywania gruntów umotywowane jest w ten oryginalny sposób, iż nie wiadomo na razie, jaką formę przybierze polityczne ukształtowanie Królestwa.

**Ruch rewolucyjny w Brazylii.** Biuro Reutera donosi z Rio de Janeiro: Policya stłumiła ruch rewolucyjny, który miał na celu podjudzić policyę i wojsko do obalenia rządu i ustanowienia r e p u b l i k i parlamentarnej. Dokonano wielu uwięzień, wytoczono śledztwo.

# Z niemieckiej socyalnej demokracyi.

### Po rozłamie we frakcyi.

Wzburzenie w partyi niemieckiej nietylko się nie uspokoiło, lecz raczej wzrosło. Ruch polemiczny nie ustaje. Poszczególne okręgowe organizacye wyborcze na swych posiedzeniach zajmują stanowisko za lub przeciw mniejszości. Pisma partyjne w nieustannych debatach również starają się sprecyzować swe stanowisko. Napięcie wzrasta.

Powszechną uwagę zwraca zacięta polemika, którą prowadzi Zarząd partyi z mniejszościową „Wspólnotą pracy“.

Na znaną czytelnikom odezwę Wydziału partyi odpowiedziała „Wspólnota“ **własną odezwą**. Stwierdza, że posłowie mniejszości pozostali reprezentantami partyi i wzywa członków, by wykonywali swe obowiązki, płynące z przynależności do partyi. Wystąpienie nasze — powiada — nie szkodzi powadze partyi wewnątrz i zewnątrz kraju, lecz odwrotnie — podnosi ją. Nasze wystąpienie działa nie tamująco i niszcząco, lecz zbierająco i organizująco.

Na to odpowiadają zarząd partyi wraz z zarządem frakcyi w bardzo ostrym tonie **nową odezwą**. Za duńskiem pismem „Sozialdemokraten“ powiada zarząd, iż następstwem rozłamu będzie nie podniesienie się powagi partyi, lecz osłabienie wpływu jej na akcyę pokojową oraz — przedłużenie wojny. Wbrew mniejszości powiada zarząd, iż „Wspólnota“ nie może być organizacyą partyjną, gdyż statut zna tylko jedną frakcyę.

W odpowiedzi wreszcie na tą odpowiedź organ mniejszości „Vorwärts“ przestrzega zarząd przed używaniem w odezwie takich słów, jak „zdradzieckie postępowanie“ itd., gdyż to tylko prowadzi do walk partyjnych, które spowodują rozgoryczenie i rozbicie partyi.

Przyjrzyjmy się teraz mniejszości. Jak wiemy z innych artykułów, jednolitą nie jest.

Grupa **Liebknecht-Rühle** nie przyłączyła się do 18-tu i jak widać tworzy **własną organizacyę**. Przynajmniej „Chemnitzer Volksstimme“ donosi, że grupa ta (najradykalniejsza) odbyła zjazd z całego państwa i uchwaliła nowy program. Istotnie „Braunschweiger Volksfreund“, uchodzący za organ grupy Liebknechta, pisze: „Znaczne siły zebrały się obecnie dokoła zdecydowanej opozycyi i ukonstytuowały się przez przyjęcie jasno zakreślonego **zasadniczego i taktycznego programu**, jako zdecydowana grupa czynu. Pismo ultraradykalne wzywa towarzyszów, by oświadczali, do której partyi chcą należeć.

Jak czytelnicy wiedzą, „Chemnitzer Volksstimme“, analizując prądy, nurtujące mniejszość, przyszła do wniosku, że jest ich aż sześć. Na to radykalne „Bremer Bürgerztg“ odpowiada, że jest ich **tylko dwa**, mianowicie — prąd, reprezentowany przez 18-tu posłów („Wspólnotę“) z Kautskim, Haasem i Ledebourem na czele, oraz prąd ultraradykalny z Liebknechtem, Rühlem i Borchardtem. Z pism do pierwszego prądu należą „Vorwärts“ i „Leipziger Volksztg“, do drugiego — „Bremer Bürgerztg“. „Braunschweiger Volksfreund“, sztutgarcki „Sozialdemokrat“ i kilka organów nadreńskich. Odcienia w każdej z tych dwu grup mają znaczenie podrzędne. Natomiast wewnątrz większości naliczył ultraradykalny organ bremeński aż 8 grup. Rozpoczyna szereg tych grup — grupa zwolenników współdziałania z burżuazyą (Kolb), nacyonalistów (Landsberg, Hänisch), imperyalistów (Lensch, Quessel) i t. d.

Zawodowcy należą, jak wiadomo, prawie wyłącznie do większości (oprócz Geyera, Horna, Locka). Jak stwierdza „Soziale Praxis“, do większości należą najwybitniejsi działacze związkowi górników, metalowców, drzewnych itd.

Zagrożone w swej jedności organizacye partyjne starają się gorączkowo uprzedzić rozłam. N. p. bawarska socyalna demokracya zwołała konferencyę krajową i prosi lokalne organizacye, aby wstrzymywały się tymczasem z omawianiem wypadków na swych posiedzeniach.

W końcu jeszcze zapytanie: jakie wrażenie wywarł rozłam frakcyi **za granicą**? Na razie przytoczymy Hervégo, który powiada, że w mowach Liebknechta i Haasego próżno szukał iskry republikańskiej. „W mieczu generała Castelnau tkwi więcej ducha rewolucyjnego, niż w połączonych mózgach tych 18 niemieckich socyalnych demokratów, którzy się oddzielili od masy głównej.

Z wiadomości, które przyniósł ostatni „Vorwärts“, dodamy jeszcze, że w sprawie rozłamu obradował centralny zarząd związku socyalnodemokratycznych stowarzyszeń wyborczych (okręgowych) **Berlina i okolic**. Większością głosów (42 przeciw 28) uchwalono rezolucyę, która — jak było do przewidzenia — **pochwala utworzenie odrębnej frakcyi (Socyalno-demokratycznej wspólnoty pracy)** i potępia jak najostrzej usunięcie Haasego z zarządu partyi; prosi zarazem komisyę kontrolującą, aby znów wybrała Haasego na przewodniczącego partyi. Z posłów głosowali **za rezolucyą**: Büchner, Ledebour, Zubeil, Stadthagen, Ströbel, A. Hoffmann; **przeciw** posłowie R. Schmidt, O. Braun. Dużo posłów było nieobecnych.

---

# Moździerz i mitralieza.

(Z bajek wojennych).

Na polu klęski (jednych, a drugich więc chwały)
Dwa śmiercionośne statki z sobą rozmawiały:
Moździerz i mitralieza, zwana kulomiotem.
Szczęście było rozmowy tych dwojga przedmiotem.
— Tyś szczęśliwa — powiada moździerz mitraliezie:
Ja sprowadzam śmierć, tak, lecz ty — masowe rzezie.
Ja strzelam co pięć minut, a ty bezustanku...
— Ale ja tobie głosu zazdroszczę, kochanku!
Ty gdy zagrzmisz, to cała zadrży okolica,
Nerwy żołnierzom targasz, trwogą bielisz lica,
A mnie, chociaż wyrzucam tysiące naboi,
Nikt ani uszanuje, ani mnie się boi.
— W zupełności — rzekł moździerz — słuszne twoje zdanie,
Bo kiedy skończysz strzelać, nikt żyw nie zostanie.
Szczęśliwać, mitraliezo, w czepkuś urodzona!
— Lecz ja nie umiem, jak ty, ciał szarpać na dzwona,
Zadam ranę maleńką — śmierć, i na tem kończę.
Ty zaś, gdy trafisz, strzępy zostawiasz drgające
— Tak, lecz trafiam w jednostkę, niestety za rzadko,
Muszę się pastwić nad czem? — murkiem, domkiem, chatką,
A kiedy zniata ludzi twoich kul ulewa,
Ja wpadam w śpichlerz, stajnię, czasem — tfy! — do chlewa.
— Ale za to obracasz to wszystko w perzynę,
Gdy ja co? żdżabnę cegły, parkanu kruszynę.
W okien szybek coś nie coś... To zatem zważywszy,
Powiem, żeś ty moździerzu ode mnie szczęśliwszy!
— Ach, nie! — żachnął się moździerz: — daremnie się spierasz
Tyś szczęśliwsza! Jak tobie ja zazdroszczę nieraz,
Bo co? Ja ze sześć razy w swem życiu wystrzelę
I po krzyku: skończone moich dni wesele,
Gdy twoja się nastrzela dziś i w jutro ufa,
Moja po kilku strzałach jest już na nic lufa,
Oddają mnie na przetop znowu do giserni.
No, czyż można skrzywdzonym być przez los mizerniej?
Tyś ode mnie szczęśliwsza stokroć, mitraliezo!
. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .
O szczęścia nieziszczona nigdy hipotezo!
Nikt się do cię nie zbliża, choć każdy się garnie,
Nawet moździerz, choć wolen zabijać bezkarnie,
Pustoszyć, równać z ziemią całe kraje niszczyć;
Nawet jego się szczęściu trudno jest tu ziścić!
Nawet ta mitralieza, co kładzie pokotem
Ludzi, jak zboża pokos, ma szczęście z kłopotem.
Moździerzowi, że krótki mu byt, tem dokuczy;
Mitralieza znów płacze, że jak on nie huczy.
Nikt a nikt z losem nie jest zgodzony zupełnie.
Każdy ma cząstkę szczęścia, gdy chciałby mieć pełnię.
Nawet ja, bajki autor, a zmartwię się, jeśli
Wypadkiem nieszczęśliwym cenzor mi ją skreśli.
Nawet cenzor, choć słane ma różami łoże,
Niewesół, kiedy czasem utwór puścić może.
Pewnikiem jest, gdy wmyślić się w rzecz, teorema,
Że zupełnego szczęścia tu, w życiu tem, niema.

*Jan Lemański.*

# Rosyjscy ministrowie wojny.

### Z kroniki rosyjskich skandalów ministeryalnych.

Korespondent „Vossische Ztg“ Behrmann podaje następujące szczegóły o byłym rosyjskim ministrze wojny **Suchomlinowie** i o ostatniej dymisyi ministra wojny **Poliwanowa**:

Przeciwko Suchomlinowi i przeciwko byłemu szefowi zarządu artyleryi Kuźmin-Karawajowowi zarządzono dochodzenie, lecz we wtajemniczonych kołach już dzisiaj wiedzą, iż to czysto formalne dochodzenie nie pociągnie za sobą dalszych sądowych, czy też dyscyplinarnych kroków.

Dochodzenie to polega na oskarżeniu **„o zaniedbanie zaopatrzenia rosyjskiej armii w materyał artyleryjski i w ekwipunek“, a nie o przekupstwo.**

Ponieważ urzędowe i parlamentarne rosyjskie koła milczący zgadzają się na to, iż dotychczasowe niepowodzenia rosyjskiego wojska tylko i jedynie przypisać należy brakowi amunicyi, więc naturalnie szef rosyjskiego wyrobu amunicyi i jego bezpośredni przełożony minister wojny musieli paść ofiarą tego zapatrywania i poddać się pompatycznie zapowiedzianemu „dochodzeniu“.

Po ustąpieniu Goremykina urząd prezydenta ministrów objął Stürmer, ten Stürmer, którego dziadek był jeszcze niemieckim kolonistą w południowej Rosyi; ten sam Stürmer, który prosił niedawno cara o zmianę swego nazwiska na czysto rosyjskie i który kazał oddanej sobie prasie głosić, iż pochodzi od dawnej świętej rosyjskiej Anny z Kaszynu. Stürmer jest partyjnym i osobistym długoletnim przyjacielem Suchomlinowa. Byłby on już oddawna przyjął go do swej łaski i pozwolił mu z powrotem wstąpić do gabinetu, gdyby w pewnych wypadkach nie był konieczny czas kary.

Przemawia za tem również nagła dymisya Poliwanowa i mianowanie ministrem wojny **Szuwajewa**.

Poliwanow, który jeszcze w akademii wojskowej znany był ze swego giętkiego karku, jako pomocnik Suchomlinowa, był lubiany przez lewicowych posłów Dumy, ponieważ umiał według potrzeby przykryć się liberalnym płaszczykiem i bić czołem przed liberalnymi przywódcami. Innych zdolności nie okazał zupełnie podczas swej ministeryalnej działalności. Ministeryalna jego karyera wraz z mianowaniem Stürmera prezydentem gabinetu musiała się skończyć.

Poliwanow, który faktycznie obalił Suchomlinowa, sam musiał również ustąpić, po zblamowaniu się liberalnego bloku i po utracie wszelkiego kredytu, jaki miały patryotyczne gadaniny Miljukowa. Dymisya Poliwanowa, a jeszcze więcej powołanie Szuwajewa **były tryumfem Suchomlinowa.**

Generał piechoty Szuwajew, były generalny intendant armii rosyjskiej, usiłował uchodzić zawsze za skromnego, czcigodnego ojca armii rosyjskiej, nadzwyczaj zawsze pobożnego. I ciekawą jest rzeczą, iż dawniej Szuwajew twierdził, że Suchomlinow jest jego dobroczyńcą, na życzenie bowiem Suchomlinowa powołany on został z dalekiego Kaukazu i mianowany generalnym intendantem.

Reasumując wszystkie powyższe wywody, widzimy: Przeciwko Suchomlinowowi zarządzono dochodzenie, car jednak zastrzegł sobie jednocześnie prawo po ukończeniu dochodzenia własnej decyzyi co do dalszych kroków. Poliwanow, który swego czasu obalił Suchomlinowa, otrzymał nagle bez podania powodów dymisyę, a ministrem wojny został protegowany przez Suchomlinowa Szuwajew. Jak widzimy, poza mianowaniem Szuwajewa i upadkiem Suchomlinowa i Poliwanowa kryje się możliwa tylko w Rosyi wewnętrzno-polityczna gra zakulisowa.

# Francuzi w Salonikach.

Specyalny korespondent „Berl. Tageblattu“ Ludwig pisze: Francuzi zachowują się w Salonikach z zuchwałością, która wzrasta z każdym dniem. Ostatnio zażądali oni pozwolenia na dalsze rozszerzenie swego frontu między wzgórzem Lingowand a Lachaną, aby założyć tam improwizowaną pierwszą linię bojową. Codziennie konfiskują oni pakiety pocztowe, adresowane do Sofii, Berlina i Konstantynopola. Otwierają oni też często **przesyłki pocztowe greckiego sztabu generalnego**, czytają je i według upodobania niszczą lub wysyłają.

Również Rosyanie czują się panami na greckiej ziemi. Mnisi klasztoru Pantalejmona na górze Athos, na półwyspie Chalkidike, wnieśli przez rosyjskiego ambasadora w Atenach energiczny protest przeciwko rzekomym trudnościom, jakich doznają od wojsk greckich, w pobliżu nich obozujących. Na skutek tego protestu rząd grecki przyrzekł oddalić te wojska. Francya zażądała jednak opróżnienia całego Chalkidike i to w przeciągu ośmiu dni.

Wiadomości o wysłaniu wojsk francuskich z Salonik do Verdun są nieprawdziwe. Chodziło tu tylko o dwa parowce, które z 350 i 750 urlopowanymi żołnierzami francuskimi wyjechały do Marsylii.

Podobne zarządzenie w większym stylu jest obecnie nieprawdopodobne.

# Z miasta i z kraju.

**Z teatru ludowego.** Teatr ludowy wystawił onegdaj nowy wodewil Krumłowskiego „Wesoły skandal“. Autor „Królowej Przedmieścia“ zaczerpnął tym razem tematu do swej nowej sztuki ze stosunków, panujących w naszej letniej stolicy, przedstawiające w wodewilowem ujęciu charakterystyczne właściwości i typy zakopiańskie. Treść wodewilu oparta jest na pomyśle bardzo popularnym (może zbyt już oklepanym jak dla nowej sztuki) na „miłości“ panny z towarzystwa do przewodnika tatrzańskiego, która prowadzi naturalnie do skandalu, na szczęście jednak tylko wodewilowego, a więc wesołego. Sztukę zbudowaną niezbyt szczęśliwie urozmaica wielka ilość epizodów humorystycznych, tańców (góralskich i innych) oraz wesołych kupletów, co wszystko chociaż w części zastępuje bardzo słabą akcyę.

Główną rolę góralki grała p. Czechowska, wnosząc na scenę jak zawsze, nie wymuszony wdzięk i humor. Doskonałe jej kuplety nagrodzone zostały hucznymi oklaskami. Bardzo dobrym, typowym właścicielem pensyonatu był p. Minowicz. Reszta aktorów i aktorek starała się z mniejszem lub większem powodzeniem utrzymać się na poziomie wodewilowym. Sztuka urozmaicona była w akcie IV. tańcami p. Sachsów, które cieszyły się wielkiem powodzeniem. Reżyserya była naogół bardzo staranną.

W końcu pod adresem dyrekcyi uwaga, aby poczyniła starania o skrócenie pauz, które są niejednokrotnie niemożliwie długie.

**Z targu.** Targ wczorajszy był lepszym nieco od poprzednich, dowieziono bowiem większą nieco ilość niż zwykle ziemniaków i jaj. Było też dosyć dużo drobiu, którego ceny dochodziły jednak do fantastycznych wysokości. I tak, za indyka płacono 50 koron, a za kurę około 20 kor. Panował natomiast zupełny brak mleka, którego całkiem nie dowieziono na targ. **Brak mleka**, który daje się odczuwać już od dłuższego czasu w całem mieście, spowodowany jest po większej części tem, iż z rozpoczęciem się zasiewów wiosennych ludność wiejska niema czasu na dowożenie mleka do miasta. Byłoby wskazanem, aby magistrat zapobiegł temu brakowi, który stał się już klęską dla ludności naszego miasta i poczynił staranie o większy dowóz mleka dla Krakowa.

**Zakaz wywozu.** Komenda twierdzy w Krakowie, przychylając się do opinii Izby handlowo-przemysłowej, magistratu król. m. Krakowa i komisarza twierdzy, postanowiła utrzymać dalej w mocy zakaz wywozu, mający na celu zaopatrzenie miasta w te artykuły, których okazał się brak, a z drugiej strony przeszkodzenie nieusprawiedliwionemu wzrostowi cen i lichwie żywnościowej. Przekraczający zakaz wywozu, oprócz skonfiskowania im towaru, ulegną karze pieniężnej w wysokości potrójnej wartości towaru, a ewentualnie także kary ograniczenia wolności.

**Z Muzeum Narodowego.** Radca sądowy p. Jan Leichamscheider darował w ostatnich dniach Muzeum Narodowemu interesujący zbiór pieczęci gminnych kilku powiatów Galicyi zachodniej, obejmujący paręset odbitek przez ofiarodawcę od dłuższego czasu w dawnych aktach sądowych zbieranych i starannie retuszowanych. Ponieważ do Muzeum Narodowego napływają dary, wchodzące w zakres oddziału historycznego M. N., które obecnie nie jest jeszcze otwarte, dyrekcya M. N. postanowiła w najbliższej przyszłości przeznaczyć w Sukiennicach jednę z małych sal na wystawienie najnowszych darów i nabytków, aby nieznane dotąd dzieła sztuki przedstawić publiczności.

**O porządek i czystość w mieście.** Magistrat przypomina następujące przepisy o porządku i czystości w mieście: a) każdy właściciel, względnie administrator realności jest obowiązany zarządzić i dopilnować, aby w porze letniej tj. od 1 kwietnia do końca września codziennie o godz. 5 rano należycie zlewano, a następnie zamieciono chodnik i ściek; b) śmieci należy składać na kupkę obok ścieku po stronie ulicy, skąd je wozy miejskie uprzątną, w razie opóźnienia się z zamieceniem chodnika należy zmiecione śmieci uprzątnąć i złożyć je tymczasowo w podworcu do dnia następnego; c) w czasie posuchy winni właściciele względnie administratorowie realności zarządzić zlewanie chodników po raz drugi o godz. 1 po południu, a podczas upałów po raz trzeci o godz. 5 po południu; d) zamiatanie chodników i ulic wieczorami jest wzbronione. Magistrat wzywa pp. właścicieli względnie administratorów realności, aby zmuszali swoich stróżów do ścisłego codziennego wykonywania wskazanych czynności, inaczej bowiem pp. właściciele względnie administratorowie i stróże realności narażą się na grzywny, zagrożone § 119 regulaminu.

**Ruch telegraficzny.** Z dniem 8 kwietnia b. r. został otwarty na próbę prywatny ruch telegraficzny ze Lwowa i do Lwowa. Na razie mogą być nadawane do Lwowa i stamtąd jedynie pilne telegramy prywatne, tj. takie, za które przy nadaniu opłaca się potrójną kwotę normalnej taksy.



Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1510).